



# CONAN BARBARZYŃCA

KOLEKCJA

TYLKO TOM 1

9,90 zł

Cena promocyjna (z tytułu 19,90 zł)

...SY, KTÓRE UCZYNIŁY  
DARN

# 1 CONAN BARBARZYŃCA

KOLEKCJA

CZERWONE  
ĆWIEKI



Roy Thomas, Barry Windsor-Smith, Gil Kane  
Neal Adams, Jim Starlin, Al Milgrom



WYJĄTKOWY  
KOMIKS  
o CONANIE

CONAN  
BARBARZYŃCA  
KOLEKCJA

kolekcja  
hachette

# A.Mason „Fenomen komiksu na odcinku”

A.Mason



Jakiś czas temu w moje ręce trafił pierwszy z serii komiksowych zeszytów „Conan Barbarzyńca”. Skusiła mnie na niego bardzo niska cena – 9,90 zł, i to, że adaptacje opowiadań Roberta E. Howarda są już klasyką komiksu. Choć na dzisiejsze czasy Conany są może nieco szampowe i trącą myszką, nadal można je czytać z przyjemnością i ciekawością. Ale ja nie o tym chciałem.

Przy okazji kilkudniowego wyjazdu postanowiłem kupić sobie w przydworcowym kiosku coś do czytania. Akurat na wysokości wzroku trafił mi się ósmy numer kolekcji. Przeczytawszy spis treści, zorientowałem się, że w tym zeszycie tylko część opowieści stanowi zamkniętą całość, pozostałe to początkowe lub kolejne odcinki historii. Uznałem, że mimo to raz na jakiś czas mogę sobie pozwolić na ekstrawagancję wydania 40 złotych za coś, co dla mnie nie jest pełnowartościowym produktem (nie zamierzałem i nie zamierzam kupować całej serii).

Uczciwie mówiąc, nigdy fascynatem komiksów nie byłem, choć bardzo je lubię. W młodości zaczytywałem się nimi, a i dziś zdarza mi się jakiś kupić. Zastanawia mnie pewna rzecz, która rzuciła mi się w oczy: Conany nie są pierwszą serią wydawniczą, która dzieli opowieści na odcinki i umieszcza w kolejnych zeszytach tak, że bez zakupu wszystkich numerów nie ma możliwości zebrania zamkniętych całości. W „każdym” zeszycie trafiają się jakieś początki lub środki historii. Podobne podejście szczególnie upodobały sobie czasopisma-antologie komiksów.

O ile w pełni rozumiem dzielenie na części z powodu zbyt dużej objętości poszczególnych historii, o tyle nie mam pojęcia, dlaczego wydawcy robią taki misz masz nawet wtedy, kiedy mogliby się „zamknąć”. Teoretycznie stały klient, który regularnie będzie kupował dany produkt, jest lepszy niż taki osobnik jak ja – kupujący sporadycznie, pod wpływem impulsu. W praktyce wydaje mi się, że dzielenie na odcinki rzadko powoduje, że czytelnik będzie chciał mieć komplet tylko dlatego, że mu się jakaś opowieść „nie domyka”. To może zadziałać na krótką metę, ale nie przy 75-tomowej antologii (bo tyle docelowo ma mieć kolekcja Conanów).

Jakoś nie wierzę, żeby dużo było pasjonatów, którzy wydadzą prawie 3000 złotych na całą serię, a nawet jeśli to zrobią, to nie z powodu podziału opowieści na części. Dziwi mnie więc, że wydawcy nie celują także w czytelników „mniej ambitnych” i takich, którzy będą kupować zeszyty pod wpływem przypadkowego impulsu lub z czystej ciekawości.

Jest jeszcze jedna rzecz, która powoduje, że zastanawiam się nad zdrowym rozsądkiem wydawców. W momencie, kiedy piszę te słowa, kończy się 29 tydzień roku. To oznacza, że w kioskach i

księgarniach powinno być już co najmniej 14 numerów (pierwszy wyszedł pod koniec zeszłego roku). Tymczasem ja tydzień temu kupiłem nr 8, a na półkach widziałem chyba tylko dwa inne. Mam wrażenie, że półki z Conanami wyglądają podobnie nie tylko na dworcu, ale i w jednej z największych sieci księgarskich, czyli w Empiku, gdzie na półkach leżą jakieś losowe numery. Nie wiem, czy to jest polityka wydawcy, czy efekt zamówień przez księgarnie, niemniej dla mnie, z punktu widzenia czytelnika, jest to sytuacja co najmniej dziwna. Chcąc „pilnować” serii, jedynym rozsądnym wyjściem jest jej zamawianie przez internet, natomiast kupienie kilku kolejnych części kolekcji w sklepach stacjonarnych zakrawa na niemożliwość.

Być może któryś z Szanownych Czytelników jest w stanie mi wyjaśnić ten dziwny „fenomen” dzielenia komiksów?